

Błogosławieni owi słudzy

„Błogosławieni owi słudzy, których pan, gdy przyjdzie, zastanie czuwających” – Łuk. 12:37 (BW).

Rozważany przez nas werset składa się z dwóch części. Pierwsza mówi o pewnej grupie osób, która jest błogosławiona, a druga część mówi o charakterze tego błogosławieństwa w praktyce. Skupimy się nie na nagrodzie (drugiej części), ale na tym, jak znaleźć się w tej grupie szczególnie uprzywilejowanych sług. Ten werset pada w kontekście szerszej wypowiedzi Pana Jezusa, który wspomina o dwóch odrębnych podmiotach. Wersety 35-41 mówią o szeroko rozumianych sługach, a wersety 42-48 mówią o szafarze. Analizując te fragmenty, możemy dojść do wniosku, że te dwa podmioty są inne i mają inną rolę (słudzy mają otworzyć powracającemu Panu drzwi, a szafarz ma dać pokarm we właściwym czasie), to jednak tym wspólnym mianownikiem, który ich łączy, jest postawa czujności: „Błogosławieni owi słudzy, których pan, gdy przyjdzie, zastanie czuwających” (Łuk. 12:37 BW); „Błogosławiony ów sługa, którego pan jego, gdy przyjdzie, zastanie tak czyniącego” (Łuk. 12:43, BW). Wydaje się, że właśnie to jest ten główny fundament przesłania Pana Jezusa w tym fragmencie, a cała wypowiedź jest rozwinięciem tej myśli.

Dodatkowo należy zauważyć, że mowa nie jest o wszystkich sługach pana, który wraca z wesela. Stwierdzenie „owi słudzy” wskazuje tylko na tych, którzy czuwali podczas jego powrotu z wesela. Pozwala to nam wnioskować, że są dwa typy sług w tym domu: ci, którzy czuwali i ci, którzy spali. Werset z Ewangelii Łukasza 12:37 mówi właśnie tylko o tych, którzy czuwali i tylko ci zostali nazwani błogosławionymi.

Skupiając się na słowach tego wersetu, zauważymy, że nie jest to zapis bez kontekstu. Jest on jakby podsumowaniem wcześniejszych słów. „Niechaj biodra wasze będą przepasane i świece zapalone. Wy zaś bądźcie podobni do ludzi oczekujących pana swego, aby mu zaraz otworzyć, kiedy powróci z wesela, przyjdzie i zapuka” (Łuk. 12:35-36, BW). Wypowiedź Pana Jezusa wskazuje nam, jak stać się „owym” sługą, który jest nazwany błogosławionym.

Przepasane biodra

Pierwszym atrybutem błogosławionego sługi są przepasane biodra. Przepasanie bioder w Słowie Bożym kojarzone jest albo z pracą, albo z podróżą. Bez wątpienia, wskazują one na gotowość. Nikt, kto przepasuje biodra, nie idzie odpoczywać. Dzięki przepasanym bio-

drom można było mieć najbardziej potrzebne rzeczy do służby przy sobie, jednocześnie dostępne w łatwy sposób: „Z tych, którzy budowali, każdy miał miecz przypasany do boku i tak budował” (Neh. 4:18, BW). Zauważmy, że to byli budowniczowie, którzy mieli przepasane biodra, a do nich umocowany miecz i nie krępowało to ich ruchów podczas pracy. Natomiast w chwili ataku wroga, w jednej chwili dobywali miecza i byli gotowi do walki. Przepasanie bioder to nie tylko cecha żołnierza czy walki, ale przede wszystkim pracy: „A oto sześciu mężów przyszło od górnej bramy, zwróconej ku północy, a każdy miał w swoim ręku narzędzie zniszczenia. A był wśród nich jeden mąż, odziany w lnianą szatę z przyborami do pisania u swojego boku; ci przyszli i stanęli koło miedzianego ołtarza” (Ezech. 9:2, BW). W tym wypadku nie ma mowy o narzędziu zniszczenia, ale o przyborach pisarskich, które również były narzędziem (tylko innym), za pomocą którego woła Boża miała być wypełniona. Przepasanie bioder nie służyło tylko do mocowania narzędzi, ale do zwiększenia intensywności swoich ruchów: „Eliasa zaś ogarnęła moc Pana, bo przepasawszy swoje biodra, biegł przed Achabem aż do wejścia do Jezreelu” (1 Król. 18:46, BW). W tym wypadku polegało ono na podwinięciu dolnej części tuniki, aby stawiać więcej kroków w szybszy sposób. Dokładnie taka myśl przyświecała podczas wychodzenia Izraelitów z Egiptu: „A w ten sposób spożywać go będziecie: Biodra wasze będą przepasane, sandały na waszych nogach i laska w ręku waszym. Zjecie go w pośpiechu. Jest to ofiara paschalna dla Pana” (2 Mojż. 12:11, BW). Izraelici wiedzieli, że o północy nastąpi dziesiąta plaga, ale nie znali dokładnej godziny wyjścia z Egiptu. Opis wskazuje, że mogły to być długie godziny po północy, a mimo to, jeszcze przed północą, kiedy spożywali paschę, mieli ją spożywać tak, jakby w każdej chwili mieli wstać, wyjść, i to szybko.

Na podstawie tych opisów łatwiej zrozumieć myśl Pana Jezusa, kiedy każe nam mieć przepasane biodra. Świadczą one o osobistym przygotowaniu się do pracy, o gotowości ze względu na służbę, którą mamy wykonać: „Nadciąga przeciwko tobie pogromca, wzmocnij więc strażę! Przepatrz drogę! Przepasz biodra! Zbierz wszystkie swoje siły!” (Nah. 2:2, BW). Co ważne, nie można być przygotowanym do służby, nie będąc przepasanym i nie mając odpowiednich narzędzi. To właśnie zaniedbanie tego elementu naszego przygotowania powoduje, że służba może nie być należycie wykonana. Słabość może być okazana w zachwianiu się poprzez słabe biodra: „Gdy wzięli cię w dłoń, zgąłeś się i przebiłeś im całe ramię, a gdy oparli się na tobie, złamałeś się i spowodowałeś, że wszyscy zachwiali się w bio-



drach” (Ezech. 29:7, BW).

Prowadzi nas to do wniosku, że nasza postawa nie może być senna, trwająca w letargu lub w odpoczynku. Ci słudzy charakteryzują się pełną gotowością do pracy. Oni nie służą na daną godzinę, przez co mogą powiedzieć, że teraz odpoczywają, a za godzinę się przepaszą. Ich ogólna postawa ma się charakteryzować ciągłą gotowością, bo wiedzą, że mają określone zadania do wykonania, ale nie wiedzą, kiedy, jak to zauważył Pan Jezus: „Czy przyjdzie o drugiej, czy o trzeciej straży, a zastanie ich tak, błogosławieni oni!” (Łuk. 12:38, BW).

Świece zapalone

Zapalona świeca jest potrzebna tylko w nocy. W dzień nie ma powodu jej używać. Pan Jezus wskazuje tutaj na noc jako czas służby, więc drugim atrybutem musi być źródło światła w ciemności. To właśnie w ciemności potrzeba światła, aby widzieć to, co dookoła się dzieje: „Słowo twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżkom moim” (Psalm 119:105, BW). Czas wtórej obecności charakteryzuje się ciemnością. Ta ciemność objawia się w zacieraniu granic między ogólnym dobrem i złem, gdzie poprzez poprawność polityczną nie wiadomo, co jest dobre, a co złe. Środki masowego przekazu uczą przy pomocy przemysłu rozrywkowego, że chrześcijaństwo ze swoimi wartościami to zaściankowość i przeżytek, przy czym szeroko rozumiane religie wschodu świadczą o szerokich horyzontach i osobistym rozwoju.

W tym wszystkich sługa Pański musi się odnaleźć i wiedzieć, co należy, a co nie. Wyznacznikiem ma być Biblia i tylko ona. Berianie, którzy słuchali słów ap. Pawła, wykazali się czujnością opierającą się tylko na Słowie: „Którzy byli szlachetniejszego usposobienia niż owi w Tesalonice; przyjęli oni Słowo z całą gotowością i codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają” (Dzieje Ap. 17:11, BW). Badali Pisma, a nie dodatki do pism wypracowane przez faryzeuszy czy saduceuszy. Tym samym możemy powiedzieć, że naszą zapaloną lampą jest Słowo Boże, przez które powinniśmy przepuszczać wszystkie aspekty naszego życia: tak przede wszystkim kwestie duchowe i doktrynalne, jak i doczesne, związane z codziennym życiem i rozwojem Nowego Stworzenia: „Mamy więc słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone, a wy dobrze czynicie, trzymając się go niby pochodni, świecącej w ciemnym miejscu, dopóki dzień nie zaświta i nie wszędzie jutrzeńka w waszych sercach” (2 Piotra 1:19, BW). Piotr wyraźnie wskazuje, że ta „niby pochodnia” jest potrzebna teraz, bo teraz jesteśmy jakby w „ciemnym miejscu”. Również Salomon zauważył, że przykazania stanowią doskonałą wykładnię dla codziennego życia: „Gdyż przykazanie jest pochodnią, a nauka światłem; drogą życia zaś są napomnienia do karności” (Przyp. 6:23, BW). Ogólnie

rzecz biorąc, Słowo Boże wskazuje Boski Plan względem ludzkości, jednak oprócz przedstawienia celu Bożego działania, w Biblii mamy także jasne wytyczne, co należy zrobić, by być beneficjentem Bożych dóbr. Zauważył to Hiob, który Boże prawo stosował w codziennym życiu: „Obym był jak za dawnych miesięcy, jak za dni, gdy mnie jeszcze strzegł Bóg, gdy jego pochodnia jaśniała mi nad głową, gdy w jego świetle chodziłem w ciemności” (Ijoba 29:2-3, BW).

Wszystkie te przykłady mówią o tym samym. Człowiek chcący służyć Panu Bogu, żyje w świecie grzechu i chcąc podążać za Panem, musi mieć jasne instrukcje, co i jak należy robić, a może to uczynić tylko poprzez Słowo. Bo to właśnie powinnością sługi jest wiedzieć, czego Pan oczekuje od niego: „A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe” (Rzym 12:2, BW). Umiejętność oddzielenia dobrego od złego to jedna z kluczowych kompetencji członków „Klasy Nóg”.

Jednak należy pamiętać, że ta lampa nie jest światłem tylko dla samego sługi, ale i dla wszystkich, którzy są dookoła: „Nikt też nie zapala świecy i nie nakrywa jej naczyniem ani nie stawia pod łóżkiem, ale stawia ją na świeczniku, ażeby widzieli światło ci, którzy wchodzą” (Łuk. 8:16, BW). Czymże jest to światło z naszej lampy dla innych? „Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mat. 5:16, BW). Słowo Boże jako drogowskaz właściwego postępowania nie może zatrzymać się na gruncie teorii, ale na płaszczyźnie praktyki – codziennej i nie spektakularnej, ale konsekwentnej. Ponieważ zaniechanie „dobrego uczynku” może przerodzić się w zły uczynek, który też jest świadectwem dla innych: „Albowiem z waszej winy, jak napisano, poganie bluźnią imieniu Bożemu” (Rzym 2:24 BW).

W zapisie z Ewangelii Łukasza 12:35 widzimy, że aby sprawować swój urząd sługi, należy być w ciągłej osobistej gotowości oraz stale mieć oświetloną przestrzeń wokół siebie. Dopiero takie przygotowanie pozwala nam prowadzić pewien styl życia, którego wymaga od nas Pan Jezus: „Wy zaś bądźcie podobni do ludzi oczekujących pana swego, aby mu zaraz otworzyć, kiedy powróci z wesela, przyjdzie i zapuka” (Łuk. 12:36, BW).

Czujność

Pan Jezus mówi w tych słowach, jakimi mamy być. Nie chodzi o to, by dosłownie całymi dniami oglądać serwisy informacyjne i patrząc w niebo szukać, czy coś się wydarzyło, czy nie. Ci słudzy czekający na pana, wiedzą, że On przyjdzie – spodziewają się, ale nie wiedzą dokładnie, kiedy to nastąpi: „Czy przyjdzie o



drugiej, czy o trzeciej straży, a zastanie ich tak, błogosławieni oni! To wiedźcie, że gdyby wiedział gospodarz, o której godzinie złodziej przyjdzie, nie dopuściłby do tego, by podkopano dom jego” (Łuk. 12:38-39, BW). Pan Jezus podkreśla tym samym, że to nie o dokładną godzinę powrotu chodzi, ale o styl życia: czuwania i gotowości, aby gdy zobaczą go z daleka, byli gotowi, aby Mu otworzyć.

Czułość pojawia się w Nowym Testamencie w dwóch kontekstach: czułości osobistej i oczekiwania powrotu Pańskiego.

Czułość osobista jest ściśle związana z osobistą modlitwą: „W modlitwie bądźcie wytrwali i czujni z dziękiżyciem” (Kol. 4:2, BW). Według słownika, czujny to ktoś „zwracający na wszystko baczna uwagę”. Tym samym możemy wnioskować, że modlitwy powinny dotyczyć wszystkich sfer naszego życia: postępowania, słów, uczuć czy problemów codziennych, jak i przede wszystkich duchowych. Powinny one być świadome, a nie sprowadzające się do poziomu recytowania wierszy. Apostoł Paweł nawołuje, że modlitwa to pewien wyraz naszej duchowej czułości: „W każdej modlitwie i prośbie zanoście o każdym czasie modły w duchu i tak czuwajcie z całą wytrwałością i błaganiem za wszystkich świętymi” (Efezj. 6:18, BW). Zaniedbanie modlitwy może się wiązać z negatywnymi skutkami: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprowadzie jest ochotny, ale ciało mdłe” (Mat. 26:41, BW). Rozwijające się Nowe Stworzenie cały czas ma „pod górkę”, tocząc bóg z naszymi przyzwyczajeniami czy słabościami. Cieleśne „nie chcę mi się” może być niewinnym brakiem obecności na konwencji czy w zborze, które może w sposób długofalowy – praktycznie niezauważalny, bo przekładający się na długie lata – zaniedbywać nasz rozwój duchowy.

Drugi rodzaj czułości dotyczy powrotu Pańskiego. Również ma on wymiar połączony z modlitwą, jednak akcenty są już nieco inne. „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, którego dnia Pan wasz przyjdzie” (Mat. 24:42, BW). W tym długim wywodzie o czasach końca Pan Jezus podaje mnóstwo szczegółów, ale nie precyzuje detali co do czasu. Rozpoznanie czasu wypełnienia się tych rzeczy leży po stronie sług. To, z czym Pan Jezus zostawia swoich naśladowców, to wezwanie do ciągłej czułości. Ta czułość w praktyce objawia się rozpoznaniem momentu, kiedy zapowiadane wydarzenia wypełnią się, ponieważ sposób ich wypełnienia zgodnie z zamierzeniem Pana Boga nie ma być oczywisty: „I wy bądźcie gotowi, gdyż Syn Człowieczy przyjdzie o takiej godzinie, której się nie spodziewacie” (Łuk 12:40, BW). Zauważmy, że Pan Jezus podaje w tej przypowieści jako przykład godziny bardzo precyzyjny moment. W innym miejscu podobnie zwraca na to uwagę: „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny, o której Syn Człowieczy przyjdzie” (Mat. 25:13, BW). Faktycznie, czy

Pan Jezus kiedykolwiek powiedział jakąkolwiek datę? Nigdy! Jednak czy powiedział, w jakim czasie – szerszym spektrum – to się wydarzy? Tak, chociażby w Ewangelii Mateusza 24. I to na tym gruncie są wątpliwości i tylko na tym gruncie w praktyce objawia się czuwanie: rozpoznanie czasu swego nawiedzenia, co zaniedbali Żydzi podczas pierwszej obecności.

Zauważmy, że Izraelici znali doskonale proroctwo o 70 tygodniach, wiedzieli, w jakim czasie należy spodziewać się zapowiadanego Mesjasza: „Gdzie jest ten nowo narodzony król żydowski? Widzieliśmy bowiem gwiazdę jego na Wschodzie i przyszliśmy oddać mu pokłon. Gdy to usłyszał król Herod, zatrwożył się, a z nim cała Jerozolima. I zgromadziwszy wszystkich arcykapłanów i nauczycieli ludu, wypytywał ich, gdzie się ma Chrystus narodzić? A oni mu rzekli: W Betlejemie Judzkim; bo tak napisał prorok” (Mat. 2:2-5, BW). Przekonanie, że żyją w tym zapowiadany czasie, powodowało, że widząc działalność Jana Chrzciciela, od razu łączyli fakty: „Gdy zaś lud oczekiwał i wszyscy w sercach swych rozważali, czy też Jan może nie jest Chrystusem” (Łuk. 3:15, BW). Herod na tyle rozpoznał czas, że kazał wymordować dzieci do drugiego roku życia, bo z proroctw wychodziło, że w tym czasie miał pojawić się Mesjasz: „Wówczas Herod przywołał potajemnie mędrców, dokładnie dowiedział się od nich o czasie pojawienia się gwiazdy”; „Wtedy Herod, widząc, że mędrcy go zawiedli, rozgniewał się bardzo, wydał rozkaz, aby pozabijać wszystkie dzieci w Betlejemie i w całej jego okolicy, od dwóch lat i młodsze, według czasu, o którym się dokładnie dowiedział od mędrców” (Mat. 2:7,16, BW).

Rozpoznanie czasu

Chociaż Pan Jezus nie mówi o konkretnej dacie, ale o czasie powrotu, to Pan Bóg konsekwentnie w proroctwie Daniela wskazuje czas pierwszej obecności, jak i czas wtórej obecności. Jednak czy proroctwo czasowe jest tym argumentem rozstrzygającym? Nie do końca. Herod interpretował proroctwo o Mesjaszu jako o powrocie pełnoprawnego spadkobiercy króla Dawida i w tym aspekcie widział zagrożenie. Uczniowie, pytając Jezusa o chwałę Izraela, mieli na myśli okupację Rzymu: „Gdy oni tedy się zeszli, pytali go, mówiąc: Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi?” (Dzieje Ap. 1:6, BW). Podobnie tuż po zmartwychwstaniu ich oczekiwania względem Jezusa były inne: „A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela, lecz po tym wszystkim już dziś trzeci dzień, jak się to stało” (Łuk. 24:21, BW).

I o ile można powiedzieć, że wiele serc było niegotowych, czy wręcz niechętnych pierwszej obecności, bo burzyło to ich światopogląd, o tyle wiele serc rozpoznało czas i osobę Mesjasza: „A był człowiek z faryzeuszów imieniem Nikodem, dostojnik żydowski. Ten przyszedł do Jezusa w nocy i rzekł mu: Mistrzu! Wie-

my, że przyszedłeś od Boga jako nauczyciel; nikt bowiem takich cudów czynić by nie mógł, jakie Ty czynisz, jeśli Bóg z nim nie był” (Jan 3:1-2, BW). Nie potrzeba więcej, by sądzić, że wielu miało tę świadomość, jednak mimo tego, nie odważyli się wykonać kolejnego kroku swego wyznania: „Mimo to jednak wielu członków Rady uwierzyło w niego, ale gwoździ faryzeuszów nie wyznawali swej wiary, żeby nie zostali wyłączeni z synagogi; umiłowali bowiem bardziej chwałę ludzką niż chwałę Bożą” (Jan 12:42-43, BW).

Pomijając proroctwa czasowe, rozpoznanie pierwszej obecności miało dodatkowy bodziec w postaci cudów: namacalnych, widzialnych, doczesnych. To było za mało, aby przyznać, że Jezus to Mesjasz: „A chociaż tyle cudów dokonał wobec nich, nie wierzyli w niego” (Jan 12:37, BW). Jednakże, na całe szczęście, Pan Bóg patrzy na serce człowieka, a nie na to, co widzialne, dlatego wątpliwości nie są w oczach Bożych dyskwalifikujące, przykład mamy w Natanaelu: „Filip spotkał Natanaela i rzekł do niego: Znaleźliśmy tego, o którym pisał w zakonie Mojżesz, a także prorocy: Jezusa, syna Józefa, z Nazaretu. Wtedy Natanael rzekł do niego: Czy z Nazaretu może być coś dobrego? Filip na to: Pójdź i zobacz! A gdy Jezus ujrzał Natanaela, idącego do niego, rzekł o nim: Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma fałszu” (Jan 1:45-47, BW). Natanael pewnie proroctwa znał, ale podobnie jak pozostali Izraelici spodziewał się Jezusa, syna Dawida, z wysokiego rodu, mającego postawę godną królewskiej. Nazaret był w życiorysie mocno dyskwalifikujący. A mimo to, Jezus go nie karci ani nie upomina, ale stawia za wzór! To pokazuje nam, że dochodzenie do Prawdy jest indywidualnym procesem, gdzie podstawą jest stan serca: „I przystąpiwszy uczniowie, rzekli mu: Dlaczego mówisz do nich w podobieństwach? A On, odpowiadając, rzekł: Wam dane jest znać tajemnice Królestwa Niebios, ale tamtym nie jest dane” (Mat. 13:10-11, BW).

Wtóra obecność

Pan Jezus w pewnym momencie, po kilku latach działalności, powiedział o Izraelu: „I zrównają cię z ziemią i dzieci twoje w murach twoich wytepią, i nie pozostawią z ciebie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego” (Łuk. 19:44, BW). Widać ewidentnie, że odrzucenie Jezusa z Nazaretu wiązało się z negatywnymi konsekwencjami. Dlatego tak ważne jest wezwanie z Ewangelii Łukasza 12:37, aby być czujnym, uzbrojonym w Słowo Boże i modlitwę, by rozpoznać właściwy czas. Bo tylko postawa czujności „Klasy Nóg” wiąże się z błogosławieństwem.

Dzisiaj jesteśmy w komfortowej sytuacji, ponieważ patrzymy na wydarzenia wtórej obecności z perspektywy. Zauważmy, że nasz ruch powstał globalnie i był on nie efektem cudów, objawień czy innych niewyjaśnianych zjawisk, a jedynie interpretacją wersetów i łączenia fak-

tów. Genezą Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego były właśnie nauki paruzyjne, gdzie zauważono, że pewne wydarzenia miały ponadprzeciętny charakter. I tak proroctwo o 1260 dniach obaliło prymat papieństwa. Dla współczesnych jest to wydarzenie historyczne – uwięzienie papieża i jego śmierć w niewoli. Było to 225 lat temu. Potem znowu pojawił się papież i tak trwa do dziś. Więc? Ano różnica w tym, że ta instytucja straciła na znaczeniu. Dla nas to naprawdę odległa historia, która nie robi już większego wrażenia. Jednak dla ówczesnego świata było to trzęsienie ziemi: „nadczłowiek”, „święty”, „doskonały”, jest tarzany w błocie przez Napoleona. Mentalnie było to ciężkie do zaakceptowania. Nie dziwi fakt, że wielu chrześcijan powiedziało na początku XIX wieku „za-częło się” i stąd powstało wiele oddolnych ruchów związanych z powrotem Pańskim, a powodem było szerokie zainteresowanie tym tematem. Wszyscy oni, w tym czasie prawie całego XIX wieku, zaczęli charakteryzować się czujnością w postaci badań proroctw czasowych i stawiania wielu niewygodnych pytań ówczesnym duchownym. Nikomu data 1874 nie zaświeciła się złotymi cyframi na ścianie. Jednakże nikt też nie zlekceważył tych wszystkich wydarzeń.

I tak my dziś możemy na to spojrzeć nie inaczej: chłodnym okiem analizować wydarzenia geopolityczne związane z pierwszą wojną światową, możemy przeanalizować geopolitykę drugiej wojny światowej i powstanie państwa Izrael. Nasz luksus polega na tym, że możemy na to spojrzeć z perspektywy czasu. Wystarczy tylko samodzielnie przeanalizować wersety: bez uprzedzeń, osobistych niechęci, czy własnego ego.

Letarg

Jeżeli czuwaniu poświęcono tak dużo wersetów, nie może ująć uwagę, że polem, na którym wybierający się Kościół obecnie toczy największe boje, to właśnie czujność. Podstawowym zarzutem w okresie Laodycei jest brak zaangażowania: „Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzary i biedak, ślepy i goły” (Obj. 3:17, BW). Zarzut jest pod adresem autooceny – wszystko mam, nie muszę się już starać i angażować. A z pewnością okres Laodycei, chociaż jest to ostatni okres, i jak wierzymy bliski końca, to nie upoważnia nas do letargu, czy odkładania spraw na potem.

Tylko czujny sługa – i nie kto inny – jest w stanie odpowiedzieć na głos pukania do drzwi: „Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną” (Obj. 3:20, BW). I te słowa ściśle korespondują z zapisem z Ewangelii Łukasza 12:37. W obu miejscach jest przybywający Pan, któremu trzeba otworzyć drzwi, a ci, którzy to robią, otrzymają szczególny wymiar bło-



gosławieństwa. Nie możemy pozwolić sobie na odłożenie tej sprawy na potem, bo istnieje zagrożenie, że może być za późno: „Ja spałam, lecz moje serce czuwało. Słuchaj, to mój miły puka: Otwórz mi, moja siostrzo, moja przyjaciółko, moja gołąbko bez skazy! Gdyż moja głowa pełna jest rosy, moje kędziory pełne wilgoci nocnej. Zdjęłam już moją suknię, jakże więc mam ją znowu przyoblec? Umyłam moje nogi, jakże więc mam je znowu pobrudzić? Mój miły wsunął rękę przez otwór, a wtedy zadrżały moje wnętrzności. Wstałam, aby otworzyć mojemu miłemu, a z moich rąk kapła mirra, z moich palców ciekła mirra na rękojeść zasuw. Otworzyłam mojemu miłemu, lecz mój miły już odszedł, znikł; byłam zrozpaczona, że odszedł. Szukałam go, lecz go nie znalazłam, wołałam go, lecz mi się nie odezwał” (Pieśń 5:2-6, BW). Ciąg wydarzeń jest identyczny: Pan przychodzi, należy otworzyć Mu drzwi, ale już mi się nie chce, bo śpię. Jednak po namyśle otwieram, tylko że już jest za późno.

Dlatego tak ważne jest nielekceważenie proroctw biblijnych, tych czasowych także. Chwila nieuwagi i nasza duchowa konstrukcja może ucierpieć: „Trochę się prześpisz, trochę podrzemiesz, trochę założysz ręce, aby odpocząć, a wtem zaskoczy cię ubóstwo jak włóczęga i niedostatek jak zbrojny mąż” (Przyp. 24:33-34, BW). Dlatego, jeśli jesteśmy w modlitwie czujni, to mając świadomość naszych słabości, wiemy, że nie pokonamy naszych przywar sami. Tylko poprzez działanie ducha świętego kolejne obszary charakteru możemy podporządkowywać woli Pańskiej: „Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie, i wykonanie” (Filip. 2:13, BW).

150 lat obecności Pańskiej

Tym samym ktoś może zwrócić uwagę, że 150 lat [artykuł pisany w roku 2024 – przyp. redakcji] to dość długo i może faktycznie nie ma sensu tym zagadnieniem się interesować. Powstaje bowiem pytanie, czy okres niewidzialnej obecności ma biblijne uzasadnienie. Wesele w Kanie pokazuje nam pewną specyfikę. Problem na weselu według Marii może rozwiązać tylko Jezus. Jezus nie wzbrania się interweniować, ale zwraca uwagę na czas: „A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusa do niego: Wina nie mają. I rzekł do niej Jezus: Czego chcesz ode mnie, niewiasto? Jeszcze nie nadeszła godzina moja” (Jan 2:3-4, BW). Problemem nie jest to, że Jezus nie może pomóc. Może, ale to nie ten czas. Jednak interwe-

niuje, ale w tajemnicy, czego efektem jest dowód, że On jest Mesjaszem, ale tylko dla uczniów: „Takiego pierwszego cudu dokonał Jezus w Kanie Galilejskiej; i objawił chwałę swoją, i uwierzyli weń uczniowie jego” (Jan 2:11, BW). Pan Jezus dokonał podczas pierwszej obecności mnóstwo cudów i były one świadectwem dla całego Izraela. Jednak ten był przeznaczony tylko dla uczniów. Nie inaczej jest z wybierającym się Kościołem w czasie Żniwa. Wydarzenia, które się dzieją, dotyczą całego świata, ale tylko naśladowcy Pańscy potrafią im przypisać właściwe źródło działania.

Jednak czy 150 lat obecności ma uzasadnienie? Wychodzi na to, że jest to konieczne i to ze względu na nas. „Albo może lekceważysz bogactwo jego dobroci i cierpliwości, i pobłażliwości, nie zważając na to, że dobroć Boża do upamiętania cię prowadzi?” (Rzym 2:4, BW). Cierpliwość to jest ta cecha Pana Boga, która widząc grzech i zaniedbanie w ludzie Bożym, powoduje, że mimo iż Bóg ma podstawy do interwencji, nie robi tego, aby Jego słudzy się opamiętali. Dodatkowo zauważmy napomnienie apostoła Piotra: „Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, chociaż niektórzy uważają, że zwleka, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszli do upamiętania” (2 Piotra 3:9, BW). Piotr nie zaprzecza, że Pan Bóg przesuwając pewne rzeczy w czasie. Jednak nie robi tego ze względu na swoją niestowność czy zaniedbanie, ale ze względu na nas. Aby dać nam czas na wypracowanie charakterów, by sprostały standardom uczestnictwa w Kościele.

Jest czas końca Żniwa. A to znaczy, że nie jest to czas lekceważenia nauk, proroctw czy wydarzeń na świecie. Nie możemy pozwolić sobie na wygodę odkładania spraw na później, ale będąc przepasanymi, powinniśmy charakteryzować się pełną gotowością do służby, mając na uwadze przestrożę Pańską: „Baczcie na siebie, aby serca wasze nie były ociężałe wskutek obżarstwa i opilstwa oraz troski o byt i aby ów dzień was nie zaskoczył niby sidło; przyjdzie bowiem znienacka na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc, modląc się cały czas, abyście mogli ująć przed tym wszystkim, co nastanie, i stanąć przed Synem Człowieczym” (Łuk. 21:34-36, BW).

Miller Łukasz
R-
„Straż”